PRZEDSZKOLE

ROK V • 1937/8 • Nr 6—9

G. Lombardo-Radice

Metoda Agazzi

(c. d.)

5. Dzieci wychowawcami.

Już z tego, co pisaliśmy wyżej, wynika z całą oczywistością, że z dwóch najgłośniejszych zasad współczesnego wychowania dzieci, a mianowicie 1) ćwiczeń praktycznych, 2) dostarczania materiału do samokształcenia, pierwsza została świadomie bez wahań i całkowicie urzeczywistniona w przedszkolu sióstr Agazzi w Mompiano, na kilka lat przed wprowadzeniem jej do metody Montessori i dlatego uważaliśmy, iż mamy prawo mówić o Agazzizmie. Prawda, że niezależnie od R. Agazzi i — zdaje się — po niej, wielka wychowawczyni angielska, Łucja Latter, na której pracach w znacznym stopniu oparła się następnie M. Montessori, uznała z dużą zarówno naukową, jak i dydaktyczną przenikliwością wielkie znaczenie tak ogrodnictwa, jak innych ćwiczeń praktycznych.

Metoda Agazzi posiada, jak się zdaje, w stosunku do Ł. Latter pewną wyższość i pewną niższość. Wyższość polega na kierowaniu ćwiczeń praktycznych ku odrodzeniu fizycznemu ludności przedmieść przez postawienie na pierwszym miejscu zagadnień higienicznych, dbałości o własną osobę i utrzymywaniu w czystości całego ciała.

Oto słowa R. Agazzi: „Jednostkowe i jednocześnie wykonywane codzienne ćwiczenie mycia (po uprzednim metodycznym nauczeniu tej funkcji) daje wychowawczyni wiele sposobności do wychowywania przy jednoczesnym kształceniu. Chętnie to na tym miejscu podkreślam, gdyż dzięki materiałowi służącemu do tego szlachetnego ćwiczenia, można je uważać za skuteczny środek do wpojenia dzieciom praktycznego wyobrażenia o tym, co to jest porządek, odpowiedzialność, własność zbiorowa i indywidualna".

Niższość metody polega na tym, że R. Agazzi nie wprowadziła systematycznego stopniowania w badaniu przyrody, tak jak to uczyniła Ł. Latter w pięknym swym dziele o „Ogrodownictwie".

W przedszkolu Agazzi dzieci mają, jak to zaraz wykażemy, wyprawkę znakomicie przygotowaną.

Każde dziecko ma tyle wody, ile potrzebuje; ma swoje własne mydło, swoje ręczniki, osobny do twarzy i rąk, osobny do nóg, osobny do wycierania głowy; ma swój grzebień i swoją szczotkę.

Ileż materiału do ćwiczeń praktycznych daje odłożenie tego wszystkiego na właściwe miejsca!

Przy innych metodach mamy do czynienia z „dziećmi nie mającymi obowiązków". W metodzie Agazzi jest inaczej. Mają one ciągle pewne malutkie obowiązki. Występują na pierwszy plan ćwiczenia praktyczne: pomoc dzieci starszych dzieciom młodszym.

Zakład ma wychowanków trojakiego wieku: najmłodsze, trzyletnie dzieci, średnie — czteroletnie i „duże" w wieku lat pięciu do sześciu. Maleństwom pomagają w ich samodzielnych czynnościach najstarsi; średnie dzieci nie mają obowiązku pomagania innym, lecz już są samodzielne. „Duże" dzieci przykładając się do pomocy najmłodszym, czynią to chętnie.

Ta przemiła działalność małych wychowawców (a żadne słowa nie odtworzą ich czaru) zaznaczona jest w najdawniejszych wydawnictwach, dotyczących przedszkola w Mompiano (Contesini, Pasquali). Zaczerpniemy opis tych zajęć ze świeższych i pełniejszych prac Pasqualego. „Ustala się zajęcia w ten sposób, że każdy chłopczyk, czy dziewczynka w wieku lat pięciu dostaje pod opiekę małego trzylatka, nad którym musi czuwać, któremu musi służyć radą i którego musi pilnować w pewnych określonych godzinach dnia. W ten sposób, dzięki odpowiednim czynnościom, wyrabiają się w nim wrodzone skłonności społeczne".

A jakie są te zajęcia?

Z rana starsze dziecko uczy młodsze powitania i pomaga mu przy ubieraniu się: zdejmuje mu pantofelki, myje mu nogi, pilnuje go, gdy samo myje twarz i ręce, wyciera je podczas gdy wychowawczyni myje jego głowę. Czyści i szczotkuje jego obuwie. W ciągu dnia pilnuje, aby maleństwo miało czysty nos i uczy je posługiwania się chustką do nosa. Następnie we właściwym czasie zawiązuje mu serwetkę i prowadzi je do stołu, gdzie dając mu dobry przykład czuwa nad jego sposobem zachowywania się, uczy go płukania ust po jedzeniu, zdejmuje, gdy trzeba i kładzie na miejsce ręczniki, szczotki, obuwie i wszelkie inne jego rzeczy. Wykonywa dla niego różne robótki, uprawia dla niego wspólną grządkę małych wychowanków i uczy utrzymywania jej w porządku. Uczy je również zbierania pocztówek, patyczków, suchych liści. Bawi je ucząc. Prowadzi je do wychowawczyni, gdy należy mu dać lekarstwo i asystuje przy tej czynności. Pomaga wychowankowi wchodzić na schody i schodzić z nich. Na przechadzce trzyma go za rękę. Obdarza go kwiatami i własnymi robótkami. Ustępuje mu miejsca, gdy nie ma siedzeń dla wszystkich. — Oto są główne czynności, tak jak się one zazwyczaj przedstawiają.

„Materiał" będący w użyciu powszechnych w domach Agazzi.

Do rozwoju aktywności małych wychowanków przedszkola w Mompiano służy, o ile chodzi o ćwiczenie ich zdolności spostrzegawczych i pierwocin rozwoju ich umysłu, pewien materiał dydaktyczny.

Materiał ten był już w roku 1902 ściśle określony. Był on dwojakiego rodzaju: a) materiał do ćwiczeń praktycznych i gier; b) materiał specjalny do wyrabiania sprawności zmysłów, do kształcenia zdolności obserwacyjnych i początków nauki języka.

Do pierwszej grupy należą: 1) przedmioty do stałego użytku zbiorowego i jednostkowego, odpowiednio oznaczone (jeśli służą poszczególnej jednostce), aby dzieci, których opiece są powierzone, mogły je rozpoznać; 2) „Oznaki" przedmiotów do użytku jednostkowego, przedstawiane w rozmaitej postaci oddzielnie od przedmiotów, które są nimi znaczone, przede wszystkim dla ćwiczenia rozpoznawania; 3) materiał do gier na świeżym powietrzu i w sali. Materiał specjalny przeznaczony do rozwijania sposobu wyrażania się jest gromadzony lub z łatwością wykonywany przez nauczycielkę albo przez same dzieci i w różny sposób użytkowany, zależnie od celów dydaktycznych, jakie stawia sobie wychowawczyni i odpowiednio do istotnego rozwoju dzieci.

Ten rodzaj pomocy jest najważniejszy i będzie omówiony oddzielnie jako genialny zwiastun pomysłów Decroly'ego. Był on również jakby poprawką do metody tzw. kształcenia zmysłów, jaką posługiwać się będzie później montessoryzm.

Rozpatrzmy pokrótce materiał ogólny do ćwiczeń praktycznych i gier, biorąc pod uwagę jedną grupę po drugiej.

I. Przedmioty użytku codziennego do utrzymania czystości i używane przy posiłkach.

W pierwszej grupie odnajdujemy pewne przedmioty stanowiące wspólną własność: koszyki, ławeczki, ławki ze skrzyniami itd. W dni dżdżyste lub mgliste dzieci same rozwieszają swe wilgotne ubranka do wyschnięcia i wyjmują z koszów lub ze skrzyń w ławkach swe szkolne ubranka, które wieczorem odnoszą na miejsce.

Są to codzienne „ćwiczenia porządkowe".

Każde dziecko ma w zakładzie swoją parę wełnianych pończoch i swoją parę „szkolnych" trzewików.

Co rano mali „rozdawcy" dostarczają dzieciom to, co im się należy; każdy przedmiot ma swój odrębny znak, jakiś rysunek, zastępujący liczbę lub literę. Co rano dzieci zmieniają obuwie domowe na obuwie przedszkola. Przedtem myją nogi (codziennie w lecie, dwa razy na tydzień — w zimie).

Znaczone są również przedmioty, służące przy myciu poszczególnym wychowankom; każdy z nich posiada na własność dwa ręczniki do twarzy i rąk,

dwa do nóg, jeden do wycierania głowy, dwie chustki do nosa. Wziąć, położyć na miejscu, użyć, odłożyć rzeczy brudne, rozłożyć bieliznę upraną we właściwych miejscach — oto, co przy setce dzieci byłoby „urywaniem głowy" dla służącej, podczas gdy tu „robi się samo", to znaczy, że robią to dzieci. Czynią to nawet najmłodsze, jako pomocnicy „dużych".

Na tym się nie kończy wykaz przedmiotów używanych do mycia (przedszkole Agazzi jest prowadzone pod znakiem wody); musimy jeszcze wymienić odpowiedni materiał, służący do użytku zbiorowego, a więc: przeróżnego rodzaju szczotki, płaszczyki kąpielowe używane przy myciu głowy, fartuszki, miednice, podstawki do mydeł, dzbanki do wody zimnej i gorącej, czerpaki, wiadra do noszenia wody, ławeczki, stołeczki, krzesełka itd. itd.

To bogate zaopatrzenie higieniczne, zresztą tak proste, że mogłoby się znaleźć w każdym, najskromniejszym nawet domu, dbającym o swój wygląd zewnętrzny, daje niezliczoną ilość sposobności do kształcenia zmysłów i opanowywania ruchów. Jak już widzieliśmy, dzieci same przygotowują miednice z czystą wodą i wiaderka do wody brudnej. Silniejsze przynoszą wanienki i kubły. „Wychowawcy" małych zdejmują im ubranka, aby ich przygotować do mycia, po czym prowadzą ich na ławkę, gdzie się oni sami wycierają, pomagają im przy wkładaniu pończoch i sznurowaniu obuwia. Do dzieci również należy rozdawanie mydła, grają one też rolę maleńkich fryzjerów czesząc młodszych.

Po myciu starsi kładą fartuszki, (również znaczone), mające służyć w ciągu dnia i gorliwie pomagają młodszym w tej samej funkcji, zwłaszcza przy zapinaniu czy sznurowaniu.

Sala jadalna i kuchnia stanowią teren do innych jeszcze doświadczeń i do innej pracy. Również i tutaj materiał, należący do ogółu, jest po większej części w użyciu samych dzieci; a więc tarki, miska do płukania włoszczyzny, waga, półmiski, czerpaki, warząchwie itp. Materiał jednostkowy obejmuje następujące konieczne przedmioty: talerz, łyżkę, kubek aluminiowy, serwetkę (wszystko oznaczone odpowiednim rysunkiem indwywidualnym).

Dzieci przygotowują kolejno stół do posiłków; przynoszą w koszach talerze i łyżki (uczą się wykonywać to w sposób zgodny z higieną); kolejno również obserwują pracę nakrywania do stołu i udoskonalają tę czynność. Po upływie dwóch miesięcy wszystko to się odbywa bez konieczności nadzoru nauczycielki.

Pojawia się na stole gorąca potrawa: podczas gdy ją rozdzielają, starsze dzieci znów są zajęte zawiązywaniem serwetek młodszym kolegom, po czym każde dziecko idzie po swój kubek, który po użyciu starannie płucze.

II. Rysunki przedmiotów służące do rozpoznawania oznak.

Życie zespołu dziecięcego samo przez się wprowadza ład do świata wewnętrznego dzieci.

Każdy przedmiot, wzięty do użycia i położony z powrotem, jest wezwaniem do porządku; porządek jest wynikiem wielu poszczególnych aktów samokontroli; porządek ujawnia się we wciągnięciu dziecka do życia zbiorowego, w którym ono bierze na siebie pewne obowiązki i odpowiedzialność za pewne czyny; porządek występuje jako skupienie wszystkich sił indywidualnych dla wspólnego celu, jakim jest życie zdrowe i harmonijne.

Pomysł rysunków przedstawia dużo większą wartość, jeśli chodzi o porządek, niż by się to na pierwszy rzut oka zdawało. Dzięki niemu dzieci czynią bez przymusu, w milczeniu i dokładnie to wszystko, co jest konieczne aby odnaleźć rzeczy, osobiście im potrzebne i, co więcej, uczą się praktycznie rozróżniać „moje" i „twoje' 'oraz szanować cudzą własność.

Mali „analfabeci" odczytują wszędzie właściwy rysunek. Odnajdują go na trzewiczkach, na pończochach, na fartuszkach, na ręcznikach, na serwetkach, na chustkach do nosa, na kubkach. Odczytują własny znak a z czasem i rysunek innych dzieci. W ten sposób powstaje cała terminologia obrazkowa, sama przez się wartościowa, niezależnie od jej praktycznego zastosowania, gdyż każde dziecko bierze do ręki dane przedmioty i odnosi je na miejsce. Jest to znakomite przygotowanie do nauki języka. Powstają setki obrazów, same przez się stanowiące doskonałą grę, prowadzącą do pojmowania i zapamiętywania.

Każdy oddział w przedszkolu ma swoje grupy znaków. W pierwszym oddziale — najmłodszych, trzyletnich dzieci — jako znaki przyjęto rysunki przedmiotów dobrze wychowankom znanych (zabawek, zwierząt domowych, niektórych roślin itd.); w drugim oddziale — dzieci starszych — (cztery lata) — narzędzi pracy i sprzętów domowych. Duże dzieci (pięć lat) mają wobec swego... czcigodnego starszeństwa jako odznaki różne figury geometryczne, z którymi zapoznawały się doświadczalnie w ciągu dwóch lat na otaczających je przedmiotach.

Wszystkie rysunki są, że się tak wyrazimy, „modelowane", to znaczy poszczególnie odtwarzane w modelach i pokazywane dziecku. Ta pierwsza charakterystyka przedmiotu ujęta jest w niewielu słowach i polega raczej na pokazaniu go i nazwaniu.

Oto, jak się to odbywa:

Każde dziecko otrzymuje inny przedmiot: nauczycielka wymawia jego nazwę i każe ją powtórzyć. Powstaje wesoła wrzawa: dzieci podziwiają pokazywane im kolejno przedmioty; starsi, doświadczeni wychowankowie, znają już „wszystko", mają dużo do powiedzenia lub przypomnienia kolegom. Rozlega się tupot nóg dzieci, które chcą z bliska obejrzeć rzeczy pokazywane innym. Gdy zainteresowanie słabnie, nauczycielka zabiera przedmioty.

To samo ćwiczenie trwające zaledwie kilka minut, powtarza się w ciągu następnych dni i dopóki zachodzi tego potrzeba w sposób następujący: Nauczycielka każe rozdać przedmioty i zebrać je z powrotem, które zaś z dzieci

usłyszy nazwę rzeczy, jaką ma w ręku, musi się odezwać i nazwę tę powtórzyć.

Inne ćwiczenia:

a) Rozpoznanie przez każde dziecko jego własnej oznaki, podczas gdy nauczycielka rysuje ją na tablicy;

b) Znalezienie przedmiotu, któremu odpowiada rysunek na tablicy;

c) Znalezienie rysunku własnej oznaki w pudełku, zawierającym wszystkie znaki danego zespołu;

d) Rysowanie na piasku podwórzowym własnej oznaki (tylko oddział „dużych", dla dzieci młodszych, tylko zabawa dobrowolna dla najzręczniejszych);

e) Poznawanie w milczeniu własnych przedmiotów na ogólnej wystawie przedmiotów znaczonych;

f) wypożyczanie starszym dzieciom modelu ich oznaki; dzieci zatrzymują go przez kilka dni i porównywują z różnego rodzaju jego odtworzeniami w ich własnej wyprawce; następnie próbują go odrysować;

g) ćwiczenia w prawidłowym nazywaniu;

h) „duże" dziecko otrzymuje model oznaki małego kolegi, którym się opiekuje; przechowuje ten model, pokazuje go małemu, powtarza mu jego nazwę ilekroć zauważy jego wahanie przy rozpoznawaniu oznaki lub też przy odszukaniu rzeczy z jego własnej wyprawki.

Oznaki są tego rodzaju, że każda nauczycielka może je dobierać według własnego upodobania; mogą się więc one zmieniać odpowiednio do środowiska, tak, aby zachować charakter odpowiadający lokalnym doświadczeniom dzieci; nie są też one standaryzowane, jak się to często zdarza z innym materiałem dydaktycznym w przedszkolach [1]).

---

1) Oto wykaz dawnych oznak z Mompiano:
Każdy oddział ma własne oznaki, tworzące specjalne grupy.
Oddział I. — Różne przedmioty:
Gruszka, kwiat, koło, naparstek, kamizelka, dom, motyl, bucik, łańcuch, wózek, ryba, dzwonek, trąbka, jabłko, gałązka, wazon, piłka, chorągiew, kapelusz, liść, parasol, jajko, wiśnia, koszyk, łóżko, koszula.
Oddział II. — Narzędzia i przedmioty życia codziennego:
Wiadro, miednica, lejek, garnek, butelka, krzesło, łopata, miska, widelec, łyżka, nóż, nożyczki, igła nawleczona, rogalik, szafa, tasak, młotek, komoda, schody, kłódka, kosa, młynek do kawy, zegar, okulary, obcęgi, rower.
Oznaki oddziału III:
Punkt, dwa punkty, trzy punkty, cztery punkty, linia pionowa, linia pozioma, linia krzywa, linia prosta zakończona punktem, linia prosta zakrzywiona na końcach, linia przerywana, kąt, kwadrat, prostokąt, trójkąt, koło, dwa przecinające się kwadraty, dwa przecinające się koła, koło duże w kole małym, kwadrat mały w kwadracie dużym, koło w kwadracie, trójkąt mały w trójkącie dużym, kąt i trójkąt, kwadrat i trójkąt, koło i prostokąt, kwadrat z linią przez środek, kwadrat z przekątnymi, półkole, spirala.

Oznaki indywidualne zostały później wprowadzone w większości wychowawczych domów dziecięcych włoskich, jak również w domach zagranicznych; stosuje się je też w pierwszej klasie szkolnej.
Lecz czy nie zapomniano przez długie lata o skromnej nauczycielce, która je wynalazła? Jakże późno nadszedł dla niej dzień tak przez nią zasłużonego uznania, nie tylko za ten pomysłowy wynalazek, ale i za całokształt metody wychowania przedszkolnego.

III. Materiał do gier na świeżym powietrzu i w sali.

Unikając wszelkiego skostnienia, metoda Agazzi posługuje się każdą grą czy zabawą ludową: kręglami, sersem, piłką i każdą swobodną grą, którą dzieci odtwarzają zgodnie z tradycją lub tworzą samorzutnie w swoim środowisku. Dziecko powinno uczyć się ruszać a nie stać w miejscu. Oto zasada metody Agazzi. Ruchy dziecka w agazziańskich ćwiczeniach z życia praktycznego są normowane przez samą treść tych ćwiczeń i są ożywione wolą stania się kimś. W swobodnym bawieniu się zabawkami, czy też przedmiotami rozrywkowymi, będącymi od wieków w powszechnym użyciu, dziecko jest bardziej pozostawione samo sobie; beztrosko wyładowuje się jego aktywność i przedsiębiorczość oraz swoboda, chętnie też dziecko korzysta z możności wypowiedzenia się i wciągnięcia towarzyszów zabawy w orbitę własnych zainteresowań.
Zabawa staje się żywa, jeżeli osiągnięto w niej zręczność i niezawodność ruchów z dokładnym i szybkim obliczeniem każdego momentu, z bystrością czujnego spojrzenia; jest żywa, jeśli się udaje. Radością w grze nie jest współzawodnictwo, lecz urzeczywistnienie rzeczy wyobrażonej, wypowiedzenie się w akcji dramatycznej. Składniki emocjonalne i estetyczne są w ludowej grze dziecięcej bogate i różnolicie splecione: rytmika, śpiew, wiersze o starej tradycji, — dzięki urokowi, jaki posiadają — są dziedziczone przez liczne pokolenia dziecięce.
Zabawa jest najprostszym, najszybszym i najłatwiejszym środkiem do ćwiczenia zmysłów, pozwalającym wyrabiać równocześnie wszystkie zmysły, nie zaś zmysł poszczególny. Zadaniem szkoły jest jedynie porządkowanie tych ćwiczeń według pewnych zasad. (d. c. n.)

Od Redakcji: Z konieczności zmuszeni jesteśmy odłożyć dalszy ciąg opisu metody Agazzi do następnego roku. Z tego jednak, co już podaliśmy, zasady metody wyraźnie się zaznaczają. Higiena i kultura, zdrowie i wychowanie społeczne — oto podstawy, na których przede wszystkim opierają się twórczynie tego systemu. Zagadnienie dydaktyki wyprowadza się ze zrozumienia i głębokiego wyczucia potrzeby nauczenia dziecka życia praktycznego, które jednocześnie dostarcza możliwości do wszechstronnego rozwoju przyrodzonych sił dziecka.
Można by kwestionować zbyt może intensywne wymagania stawiane „starszym" w stosunku do najmłodszych oddanych ich opiece. Wymaga to uważnego i ostrożnego podejścia. Wrócimy do tego zagadnienia jak również do omówienia całokształtu metody po zakończeniu druku całej pracy Lombardo-Radice.

St. Kamińska i F. Warumówna

Ćwiczenia ruchowe i zajęcia dzieci w przedszkolu w zestawieniu z testami Ozjereckiego[1)]

(Praca wykonana na Wyższym Kursie Wychowania Przedszkolnego pod kierunkiem dr Henryki Weintal)

W pracy wychowawczej przedszkola wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc kształcenie sprawności ruchowej. Ćwiczenia fizyczne, zabawy ruchowe, roboty ręczne — ten cel głównie mają na oku. Pozostaje to w ścisłym związku z rozwojem fizycznym i psychicznym dziecka w wieku przedszkolnym. Dziecko w tym okresie odznacza się ogromną ruchliwością i ekspansywnością, chodzi więc o to, ażeby mogło ono znaleźć ujście dla swojej energii, a równocześnie usprawniało swoje ruchy i uczyło dostosowywać się do pewnych reguł narzuconych. I tak, jak dla nauczyciela w szkole ogromnie ważna jest orientacja w poziomie inteligencji danej klasy, mniej więcej w tym samym stopniu ważna jest dla nauczycielki przedszkola orientacja w stopniu rozwoju sprawności ruchowej dzieci. Dlatego też wydało mi się rzeczą ważną i pożyteczną zapoznanie słuchaczek I roku W. K. N. P. ze skalą psychomotoryki Ozjereckiego. Ażeby jednak słuchaczki całkiem jasno zdały sobie sprawę z tego, które z wymienionych przez Ozjereckiego składników ruchu kształci się w przedszkolu, należało skonfrontować ćwiczenia i zajęcia przedszkolne z testami. Analiza ćwiczeń i zabaw przedszkolnych z tego punktu widzenia wydaje się bardzo cenna, ponieważ pozwala na zorientowanie się jakie elementy sprawności ruchowej kształcimy i jakimi ćwiczeniami. Pozwala również na świadomy dobór tych ćwiczeń pod tym kątem widzenia w stosunku do poszczególnych dzieci. Poniższa praca stanowi próbę takiej analizy.

Dr Henryka Weintal

Dzieci w swych zajęciach i zabawach wykonują szereg ruchów, niezaradnie i nieracjonalnie gospodarując swoją energią, często zbyt dużo, niekiedy zaś za mało jej wyładowując. Aby dziecko w przyszłości było bardziej zwinne i zręczne, aby bardziej panowało nad swoimi ruchami, ćwiczymy jego układ ruchowy za pomocą ćwiczeń cielesnych, a podczas wszelkich zajęć przedszkolnych zwracamy baczną uwagę na ekonomię, precyzję (o ile to jest możliwe) i szybkość ruchów. Do badania sprawności ruchowej dziecka posługujemy się testami psychomotoryki Ozjereckiego. Ozjerecki wyróżnia w swoich testach sześć następujących podstawowych składników ruchu, które poddaje badaniu kolejno od 4 — 16 roku życia dziecka.

---

1) N. Ozjerecki — Skala metryczna do badań zdolności ruchowych dzieci i młodzieży. Książnica-Atlas. Lwów 1931.
Zagadnienie testów Ozjereckiego było omawiane poprzednio na łamach „Przedszkola" przez S. Studenckiego. Nr 8—9, r. 1934/35.

1) **Koordynacja statyczna,** inaczej współdziałanie narządów ruchu w stanie spoczynku — jest to zdolność utrzymania ciała w pewnej pozycji nieruchomej przez określony czas, np. stanie na palcach, leżenie na plecach z nogami podniesionymi do góry itp. Koordynację statyczną uwzględniamy w naszych ćwiczeniach ruchowych w przedszkolu. Ćwiczenia te są na ogół dobrze wykonywane przez dzieci.

2) **Koordynację dynamiczną** rąk, tj. zgodność ruchów rąk — Ozjerecki bada polecając wykonać pewną określoną czynność jedną lub drugą ręką, bez ruchów pobocznych, które mogłyby ułatwić zadanie, np. trafianie do tarczy piłką, a nie obok itp. Koordynację dynamiczną rąk mało bierzemy pod uwagę w ćwiczeniach, rzadko wyodrębniamy ruchy rąk od innych, za to samo życie ćwiczy najbardziej rękę dziecka, np. przy trzymaniu łyżki podczas jedzenia, podniesienia przedmiotu itp.

3) **Koordynacja dynamiczna całości.** Tutaj bada Ozjerecki stopień sharmonizowania całego układu ruchowego przy wykonywaniu jakiegoś ruchu, np. przy podskakiwaniu, chodzeniu itp. Koordynację dynamiczną całości najbardziej wyrabiamy w przedszkolu i o nią najczęściej chodzi w naszych ćwicze niach ruchowych.

4) **Szybkość ruchów** — to czwarty element ruchu wyróżniony przez Ozjereckiego. W przedszkolu często, by wykonać jakąś pracę na czas, wprowadzamy tempo, określając termin jej ukończenia, np. dziecko musi sprzątnąć szybko przed śniadaniem itp. Przy dużym zainteresowaniu dziecko wykonuje dane zadanie szybko, zręcznie i w określonym czasie. Musi ono jednak być nim bardzo zainteresowane. Jeżeli ten czynnik w grę nie wchodzi, tempo się zwolni, a zadanie będzie wykonane niedokładnie.

5) **Równoczesność ruchów.** Chodzi tu o dwie lub więcej czynności, które muszą być jednocześnie wykonane, przy czym czynności te nie muszą być jednakowe, np. chodzenie i klaskanie, podrzucanie piłki i skakanie itp. W przedszkolu dziecko dopiero po pewnym czasie, po szeregu ćwiczeń dobrze wykonuje tego typu zadania. Są to przeważnie ruchy rozmachowe obu rąk, nóg itp., natomiast rzadziej tak skomplikowane i precyzyjne, jak np. podane przez Ozjereckiego ćwiczenie na wkładanie zapałek do pudełka.

6) Szóstym elementem wyróżnionym przez Ozjereckiego jest **precyzja, tj. dokładność ruchów.** Dziecko ma wykonać jedną czynność, np. klaskać, bez ruchów ubocznych, nawet takich, jak podnoszenie brwi, marszczenie czoła itp. U dzieci w wieku od lat 3 do 7 bierzemy pod uwagę ogólny rozwój ciała i dlatego w przedszkolu nie jesteśmy w stanie zajmować się poszczególnymi ruchami i eliminować je od innych, gdyż prawie nigdy nie ma takiej sytuacji w zabawie, bądź w zajęciach, w którejby dziecko wykonało tylko jeden ruch bez pomocy innych pobocznych.

Poniżej postaramy się zobrazować, jakie zadania według testów Ozjereckiego są stosowane w ćwiczeniach i zajęciach przedszkolnych. W ten

sposób zdamy sobie sprawę z tego, w jakim stopniu ćwiczymy w przedszkolu poszczególne elementy ruchu wyróżnione przez Ozjereckiego.

Test I — bada koordynację statyczną.

Zadanie w testach Ozjereckiego dla dzieci 4-letnich polega na tym, że dziecko ma stać z zamkniętymi oczami; stopy jego tworzą linię prostą. Czas jest ograniczony (15 sekund). Ćwiczenia odpowiadającego temu testowi nie znalazłyśmy.

W teście na lat 5 dziecko ma stać na palcach 10 sekund bez poruszania się. Ćwiczeń takich na terenie przedszkola znajdziemy dużo, np. ćwiczenie „wysoki słupek o płotu, niski słupek", kiedy dziecko stara się być jak najwyższe, przez co staje na palcach, a my je w tej pozycji utrzymujemy jak najdłużej. Ćwiczenie to stosujemy i dla dzieci 4-letnich, lecz nie wymagamy by stały tak długo na palcach.

W teście na lat 6 dziecko powinno stać nieruchomo na jednej nodze przez 10 sekund. Analogicznych ćwiczeń znajdziemy dużo w przedszkolu. W ćwiczeniu „stanie na jednej nodze" dziecko spełnia takie same zadanie, jak w teście Ozjereckiego. Tylko nie ograniczamy czasu, zalecając jedynie dzieciom by stały jak mogą najdłużej. W ćwiczeniu: „bocian stoi na łące na jednej nodze i śpi" dziecko naśladuje bociana, który śpi mając jedną nogę schowaną, a przy tym wcale się nie rusza. Te ćwiczenia stosujemy również i u młodszych dzieci, lecz nie wymagamy, by stały nieruchomo tak długo, jak starsze.

W teście na lat 7 dziecko ma stać na palcach, ale z tułowiem zgiętym w przód. Czas jest ograniczony (10 sek.). Zadanie to nie ma podobnego sobie ćwiczenia w zajęciach przedszkola, gdyż jest trudne i nieżyciowe. Podobny trochę do tego ćwiczenia jest ukłon, kiedy dziecko głęboko się pochyla, ale nie staje wtedy na palcach.

Test II — bada koordynację dynamiczną rąk (harmonijne współdziałanie rąk w ruchu).

W teście Ozjereckiego na lat 4 chodzi o dotykanie wskazującym palcem czubka nosa przy zamkniętych oczach. Ćwiczeń podobnych do tego zadania jest dużo, ale różnią się od niego pod wieloma względami. W zabawie „Tu paluszek, tam paluszek..." dziecko pokazuje te części swego ciała, o których śpiewa, lecz nie ma ono wtedy zamkniętych oczu.

W teście na lat 5 dziecko powinno jedną ręką w określonym czasie zrobić z kawałka papieru kulkę. Specjalnych ćwiczeń podobnych do tego nie stosujemy, ale w życiu codziennym jest ono częste, zarówno w przedszkolu, jak i w domu, np. dziecko, wyrzucając papier do kosza gniecie go, zresztą odruchowo.

W teście na lat 6 dziecko powinno trafić piłką do tarczy z odległości $1^1/_2$ metra. Ćwiczenie to jest stosowane w przedszkolu bądź w czystej formie,

bądź w zabawach podobnych, np. rzucanie śnieżkami, gdzie piłką jest śnieżka, a celem drugie dziecko, nie uwzględniamy tylko tutaj ścisłych odległości. Ćwiczenia te stosujemy dla wszystkich dzieci w przedszkolu, przy uwzględnieniu stopniowania trudności i precyzji, jak odległość celu, wielkość celu itp.

W teście na lat 7 powinno dziecko oprowadzić linią łamaną labirynt nie wychodząc z zakreślonych tam dróżek. Zasadniczo w naszych przedszkolach dzieci niczego nie obrysowują, ale często wycinają papier według linii, np. robiąc zabawki na choinkę.

Test III — bada koordynację dynamiczną całości.

Test na lat 4: podskakiwanie obydwoma nogami na palcach, w określonym czasie, przy czym podskoków powinno być co najmniej 7 — 8. Zadań podobnych mamy w przedszkolu niezliczoną ilość; w różnych ćwiczeniach, np. „piłki skaczą", „pajace skaczą" itp., dzieci wykonują takie same zadanie, tylko nie bierzemy wtedy pod uwagę ani czasu, ani ilości podskoków. Są to ćwiczenia łatwe, często stosowane i lubiane przez dzieci.

Test na lat 5: podskakiwanie na jednej nodze po linii prostej długości 5 metrów. Zadanie to jest trudne i stosuje się raczej dla starszych dzieci. Samo ćwiczenie: „podskakiwanie na jednej nodze„, bez uwzględnienia kierunku, jest przygotowaniem do powyższych ćwiczeń.

W teście na lat 6: dziecko powinno przeskoczyć sznur, rozpięty na wysokości 20 cm od ziemi, bez rozpędu. W ćwiczeniach cielesnych przeszkola uwzględniamy często podobne zadania nie tylko u starszych dzieci, ale również i u młodszych, np. „przeskakiwanie przez kłody drzewa", kiedy dzieci przeskakują bądź w rozpędzie, bądź bez rozpędu przez maty ułożone na podłodze, „przeskakiwanie przez ławki", „wysoką trawkę" itp.

W teście na lat 7: dziecko powinno przejść przestrzeń 2-metrową po linii prostej stawiając nogi tak, by stopa była tuż przy stopie. Ćwiczenia podobne w przedszkolu są następujące: „przechodzenie po wąskiej kładce nad wodą bardzo małymi kroczkami". Dziecko stara się „nie wpaść do wody", chodzi uważnie i wolno po kładce, którą stanowi narysowana linia, bądź linka rozciągnięta na podłodze. Te ćwiczenia równoważne, dające dzieciom dużo przyjemności, są też często stosowane.

Test IV — bada szybkość ruchów.

Zadanie w teście na lat 4 brzmi: włożyć do pudełka 20 monet 5-groszowych w ciągu 15 sekund. Specjalnych ćwiczeń podobnych do tego zadania nie ma w pracach przedszkola, ale za to w życiu codziennym często spotykamy się z tym, iż dziecko np. musi szybko włożyć mozaikę do pudełka, bo nie zdąży na śniadanie albo na spacer itp.

W teście na lat 5: dziecka ma nawinąć 2-metrową nitkę na szpulkę, przy czym, jeżeli nawija prawą ręką, to nie może poruszać lewą, w której trzyma

motek. Czas jest ograniczony. Jest to czynność bardzo trudna, gdyż sama praca nawijania rafii, sznurka, nici, jest tak trudna, iż nie można wymagać od dzieci również i tempa odpowiedniego. Ale czasami przy wykonywaniu piłki z rafii lub owijaniu np. paskiem papieru pnia drzewka, które dzieci wykonują, wychowawczyni urządza wyścig, by praca była szybciej gotowa, nie zwraca jednak uwagi na dodatkowe ruchy drugiej ręki.

Test na lat 6: dziecko ma narysować na kartce wielkości zeszytu jednakowej długości kreski. Ilość ich jest określona, a czas ograniczony. W przedszkolu można przeprowadzić taką zabawę, np. „...kto narysuje najwięcej bacików, laseczek", dzieci rysują to na tablicy. Jest to wyścig, który się dzieciom bardzo podoba. Taka zabawa może być zastosowana i u młodszych dzieci.

Test na lat 7: ułożenie 40 kart w 4 grupkach, biorąc zawsze do ręki tylko jedną. Jedna karta musi być ułożona na drugiej, czas jest określony. W życiu przedszkola często są takie sytuacje, kiedy dziecko pomaga wychowawczyni w układaniu papierów według kolorów, każdy na oddzielnym miejscu. Bardzo często odbywa się ta czynność w przyśpieszonym tempie, bo reszta dzieci czeka na robotę, bo już jest czas, by nakryć do stołu itd. Nie są to ćwiczenia specjalne, a wynikają z potrzeb życiowych nie tylko w przedszkolu, ale również i w domu. Robią to zarówno starsze jak i młodsze dzieci. Należy jednak zaznaczyć, że warunki pracy nie są tak ściśle określone jak w teście.

Test V — bada równoczesność ruchów.

W teście na lat 4: dziecko powinno narysować w powietrzu koła tej samej wielkości, wykonując ruchy rąk od siebie. Często spotykamy się w przedszkolu z ćwiczeniami rozmachowymi, wykonywanymi jednocześnie obiema rękami, np. rysowanie na tablicy jabłek, drzewek, ślimaków itp. Ćwiczenia te są bardzo pożyteczne i lubiane przez dzieci.

Test na lat 5: dziecko powinno w ciągu 20 sekund włożyć równocześnie do pudełka co najmniej 10 zapałek, każdą ręką 5. Trudno znaleźć podobne ćwiczenie na terenie przedszkola pod względem trudności i precyzji, gdyż zapałki są małe i trudno je ująć ręką. Ale jest dużo innych ćwiczeń, które podkreślają równoczesność ruchów, np. opuszczanie dwóch krążków, piłek, by jednocześnie wydały odgłos itp.

Test na lat 6: dziecko powinno nawinąć na palec nici w czasie marszu, nie zmieniając tempa w stawianiu nóg i nie przerywając nawijania; czas jest określony. Dziecko bardzo rzadko wykonuje czynność, przypominającą nawijanie na szpulkę lub palec, z tego też powodu ćwiczeń tego rodzaju jest mało. Ale natomiast dziecko wykonuje cały szereg innych ruchów równoczesnych, np. chodząc podrzuca piłkę do góry w takt muzyki, wykonuje szereg ruchów rąk w marszu, również miarowo i w takt muzyki.

W teście na lat 7: dziecko powinno stukać równo w stół jedną ręką, jednocześnie opisywać w powietrzu koła drugą ręką, tempo wykonania nie może

być zmienione w czasie próby; czas jest ograniczony. Często w przedszkolu dzieci podskakują i klaszczą jednocześnie, albo siedząc na podłodze tupią nogami i klaszczą. Są to ćwiczenia o wiele łatwiejsze od zadania Ozjereckiego i stosuje się je dla wszystkich dzieci, stopniując tylko trudnoci. ś

Test VI — bada precyzję ruchów.

Zadaniem na lat 4, które dziecko ma wykonać w teście, jest podanie badającemu ręki bez zaciskania warg lub otwierania ust, bez jakichkolwiek ruchów twarzy, nóg itp. Takich ćwiczeń nie stosujemy w przedszkolu, ani w ogóle w wieku przedszkolnym, gdyż dziecko, któremu każemy nie ruszać ustami albo nie pozwolimy reagować ruchami głowy, rąk itd., po prostu nie rozumie tego i często robi wprost odwrotnie.

W teście na lat 5 jest podobne zadanie, jak w powyższym, a mianowicie dziecko ma zgrzytać zębami, nie poruszając mięśniami twarzy, nawet wargami. Naturalnie, że i to jest niemożliwe do przeprowadzenia na terenie przedszkola, choćby ze względów pedagogicznych.

W teście na lat 6: dziecko ma uderzać młotkiem o stół nie ruszając nogami, głową itd. Czasem przeprowadza się w przedszkolu ćwiczenie, w których chodzi o podobną czynność, a mianowicie: dzieci siedzą skrzyżnie i uderzają o podłogę to jedną, to drugą ręką, naśladując tykanie zegara, przy czym „zegar" jest nieruchomy. Prawdopodobnie ćwiczenie to w 50% nie zostanie prawidłowo wykonane.

W teście na lat 7 dziecko ma podnieść brwi bez ubocznych ruchów. Na terenie przedszkola ćwiczenia takie nie mogą być przeprowadzane również ze względów pedagogicznych.

Porównawszy testy Ozjereckiego z ćwiczeniami ruchowymi i zajęciami w przedszkolu dochodzimy do wniosku, że niektóre z zadań według testów Ozjereckiego są za łatwe, inne za trudne dla dzieci w danym wieku. Np. ćwiczenia koordynacji dynamicznej całości, które Ozjerecki podaje dla 6-letnich, stosujemy w przedszkolu jako bardzo łatwe dla dzieci 4 i 5-letnich. Natomiast ćwiczeń w precyzji ruchów, jako zbyt trudnych, prawie wcale nie uwzględniamy, gdyż dziecko bardzo rzadko potrafi wykonać tylko jeden ruch określony bez ruchów ubocznych, a więc nie przebierając nogami, nie ruszając ustami, nie wysuwając języka na zewnątrz itp. Oczywiście dokładne zdanie sobie sprawy, w jakim stopniu testy Ozjereckiego są odpowiednie dla naszych dzieci, wymaga ścisłych badań na dużej grupie dzieci.

Z zestawienie testów z ćwiczeniami przedszkolnymi widzimy jednak, że ćwiczymy na terenie przedszkola w mniejszym lub większym stopniu wszystkie niemal elementy sprawności ruchowej, wyróżnione przez Ozjereckiego.

Adam Charszewski

Przedszkola w Polsce w latach 1926-27–1935-36

(dok.)

Odmienny zupełnie obraz dają cyfry, ilustrujące przebieg zmian w liczbie przedszkoli w drugim okresie, w latach 1931/32—1935/36. Tu kierunek zmian nie jest jednakowy dla całego terytorium państwa i dla wszystkich kategorii przedszkoli — tu mamy do czynienia z tendencjami rozbieżnymi, krzyżującymi się, spadek liczby ogólnej przedszkoli, wykazywany przez statystykę, jest rezultatem przeciwstawnych sobie procesów wzrostu i spadku. Procesy te nasuwają wnioski, posiadające znaczenie dla sprawy przyszłego rozwoju przedszkoli w Polsce.

Ogólna liczba przedszkoli w Polsce w okresie 1931/32—1935/36 zmniejszyła się z 1.920 do 1.849, liczba dzieci w przedszkolach — ze 103,7 tys. do 96,4 tys. Na pierwszy rzut oka cyfry te nie wydają się szczególnie niepokojące: zahamowanie rozwoju przedszkoli w okresie przewlekłego i głębokiego kryzysu ekonomicznego jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, możnaby się nawet pocieszać tym, że spadek liczby ogólnej przedszkoli przybrał stosunkowo niewielkie rozmiary. Ale tak wydawać się może tylko na pierwszy rzut oka.

W **miastach** ogólna liczba przedszkoli zmniejszyła się rzeczywiście nieznacznie — tylko o 13 zakładów, liczba dzieci spadła o 1,8 tys. Ale te niewielkie stosunkowo różnice między stanem z roku szk. 1931/32 i z r. 1935/36 są wynikiem porównania danych dla całej Polski. Jeśli przeprowadzimy analogiczne obliczenia dla poszczególnych grup województw, okaże się, że w znacznej części kraju — przede wszystkim w woj. centralnych — nastąpił bardzo poważny spadek liczby przedszkoli, zrekompensowany w ogólnym obrachunku wzrostem tej liczby w innych dzielnicach. W woj. centralnych liczba zakładów spadła o 58, liczba dzieci — o 5,5 tys. (tj. przeszło 1/6 stanu z r. 1931/32), w woj. zachodnich — liczba zakładów wzrosła o 13, natomiast liczba dzieci spadła o ok. 600, w woj. południowych ubyło 20 zakładów, przybyło ok. 400 dzieci, w woj. wschodnich liczba zakładów wzrosła o 14, liczba dzieci — o ok. 600, na Śląsku — liczba zakładów podniosła się o 28, liczba dzieci — o 3,3 tys.

To zróżnicowanie kierunku i tempa zmian w liczbie przedszkoli w zależności od terytorium jest cechą charakterystyczną okresu 1931/32 — 1935/36. Ale oprócz niej występuje jeszcze druga, ważniejsza cecha charakterystyczna: zmiana wzajemnego stosunku liczbowego przedszkoli publicznych i prywatnych. Wszędzie — oprócz Śląska i woj. południowych — liczba przedszkoli publicznych maleje, wszędzie — oprócz woj. południowych — rozwijają się

przedszkola prywatne. Przebieg tego doniosłego procesu ilustrują bliżej następujące dwa zestawienia, z których pierwsze dotyczy przedszkoli publicznych, a drugie — prywatnych:

Przedszkola publiczne w miastach

	Polska		Województwa				
	ogółem	bez Śląska	centralne	wschodnie	zachodnie	śląskie	południowe
	Liczba zakładów						
1931/32	354	295	200	9	61	59	25
1935/36	285	216	138	4	45	69	29
Różnica	— 69	— 79	— 62	— 5	— 16	+ 10	+ 4
	Liczba dzieci						
1931/32	23973	20386	14222	435	4382	3587	1347
1935/36	21650	16155	10295	215	3305	5495	2340
Różnica	— 2323	— 4231	— 3927	— 220	— 1077	+ 1908	+ 993

Przedszkola prywatne w miastach

	Polska		Województwa				
	ogółem	bez Śląska	centralne	wschodnie	zachodnie	śląskie	południowe
	Liczba zakładów						
1931/32	866	838	337	98	157	28	246
1935/36	922	876	341	117	196	46	222
Różnica	+ 56	+ 38	+ 4	+ 19	+ 39	+ 18	— 24
	Liczba dzieci						
1931/32	41922	40425	16775	2634	9874	1497	11142
1935/36	42452	39580	15181	3477	10361	2872	10561
Różnica	+ 530	— 845	— 1594	+ 843	+ 487	+ 1375	— 581

Liczba przedszkoli publicznych na Śląsku i w woj. południowych wzrosła o kilkanaście zakładów, natomiast w woj. centralnych spadła prawie o 1/3, we wschodnich — przeszło o połowę, w zachodnich — przeszło o 1/4. Liczba dzieci w przedszkolach publicznych na Śląsku i w woj. południowych wzrosła o 58%, ale w pozostałych województwach spadła łącznie o 27%.

Liczba zakładów prywatnych wzrosła pokaźnie w woj. wschodnich, zachodnich i na Śląsku, w woj. południowych spadła, w woj. centralnych utrzymała się na poziomie prawie nie zmienionym; liczba dzieci w tych zakładach w woj. centralnych i południowych zmniejszyła się przeszło o 2 tys., co odbiło się na wzroście ogólnej liczby.

W r. 1931/32 przedszkola publiczne stanowiły 26,0% ogólnej liczby przedszkoli w miastach — w całej Polsce oprócz Śląska — i skupiały 33,5% ogól-

nej liczby dzieci, w r. 1935/36 liczba ich wynosiła już tylko 19,8% ogólnej liczby zakładów, uczęszczało do nich ok. 29,2% ogólnej liczby dzieci.

Na wsi spadek liczby przedszkoli przybrał stosunkowo większe rozmiary niż w miastach. Ogólna ilość zakładów na wsi — publicznych i prywatnych — zmniejszyła się z 700 w r. 1931/32 do 642 w r. 1935/36 — tj. o 58 zakładów, liczba dzieci spadła o 5,5 tys., z 37,8 tys. do 32, 3 tys. Zmiany w liczbie przedszkoli publicznych przedstawiały się następująco:

Przedszkola publiczne na wsi

	Polska		Województwa				
	ogółem	bez Śląska	centralne	wschodnie	zachodnie	śląskie	południowe
	Liczba zakładów						
1931/32	312	160	148	1	10	152	1
1935/36	207	57	46	8	—	150	3
Różnica	— 105	— 103	— 102	+ 7	— 10	— 2	+ 2
	Liczba dzieci						
1931/32	20191	11013	10610	27	349	9178	90
1935/36	13772	2540	2066	329	—	11232	145
Różnica	— 6419	— 8473	— 8544	+ 302	— 349	+ 2054	+ 118

Jeśli z obliczenia wyłączymy woj. śląskie, okaże się, że liczba publicznych przedszkoli na wsi spadła w ciągu kilku ostatnich lat prawie o 2/3, a liczba dzieci w tych przedszkolach — o 3/4. Oznacza to całkowitą niemal likwidację przedszkoli publicznych na wsi. (Jak wiadomo, jedyne poważniejsze skupienie publicznych przedszkoli wiejskich poza Śląskiem stanowiły trzy powiaty woj. kieleckiego: będziński, częstochowski i zawierciański; ostatnio w jednym z tych powiatów nastąpiła zmiana na stanowisku starosty, co m. in. spowodować miało likwidację znacznej ilości przedszkoli, utrzymywanych dotychczas przez tamtejszy powiatowy związek samorządowy).

Inaczej zupełnie przedstawia się stan przedszkoli prywatnych na wsi:

Przedszkola prywatne na wsi

	Polska		Województwa				
	ogółem	bez Śląska	centralne	wschodnie	zachodnie	śląskie	południowe
	Liczba zakładów						
1931/32	388	364	125	20	69	24	150
1935/36	435	395	149	30	58	40	158
Różnica	+ 47	+ 31	+ 24	+ 10	— 11	+ 16	+ 8
	Liczba dzieci						
1931/32	17601	15658	5500	522	2661	1943	6975
1935/36	18508	16001	5518	1007	2120	2507	7356
Różnica	+ 907	+ 343	+ 18	+ 485	— 541	+ 564	+ 381

Na wsi obserwujemy więc te same zjawiska co w mieście: zmniejszanie się liczby przedszkoli publicznych, rozwój przedszkoli prywatnych. Na wsi procesy te przebiegają szybciej, skutkiem czego udział czynnika publicznego w utrzymywaniu przedszkoli spadł tu w stopniu o wiele większym niż w miastach. W stosunku do ogólnej liczby przedszkoli wiejskich zakłady publiczne w Polsce — bez Śląska — stanowiły w r. 1931/32 — 30,5% w 1935/36 — tylko 12,6%, w 1931/32 skupiały one 29,1% ogólnej liczby dzieci, w roku 1935/36 zaś — zaledwie 7,9%.

Rok szkolny 1936/37 przyniósł dalsze pogłębienie tych procesów. Na podstawie danych tymczasowych, ogłoszonych w nrze 15 „Wiadomości Statystycznych" stwierdzić możemy, że liczba ogólna przedszkoli publicznych w całej Polsce oprócz woj. południowych zmnieszyła się w r. 1936/37 do 446 wobec 460 w 1935/36, liczba dzieci w tych przedszkolach spadła z 32,9 tys. do 31,4 tys. (woj. południowe wyłączamy ze względu na nieporównalność danych, spowodowaną skreśleniem z rejestrów statystycznych stu kilkudziesięciu „przedszkoli rzekomych" — zresztą prawie wyłącznie zakładów prywatnych). Liczba przedszkoli prywatnych na tymże terytorium (bez woj. południowych) wzrosła z 977 w 1935/36 do 1.009 w 1936/37.

Jakież wnioski wypływają z przytoczonych wyżej cyfr? Bilans pierwszej połowy dziesięciolecia, którego te cyfry dotyczą, był niewątpliwie dodatni, bilans drugiej połowy jest zdecydowanie ujemny. I bodaj nie to jest najważniejsze, że ogólna liczba przedszkoli w ciągu ostatnich pięciu lat dość znacznie się zmniejszyła — ważne jest przede wszystkim to, że spadek ten dotyczy prawie wyłącznie przedszkoli publicznych. Zjawisko to wywołać może bardzo doniosłe skutki — oczywiście skutki ujemne. Sieć przedszkoli publicznych rozwijała się u nas bardzo powoli, z dużymi trudnościami, ale rozwijała się samorzutnie, bez żadnego nacisku z góry, po prostu dla zadośćuczynienia ujawniającej się w coraz szerszym zakresie potrzebie społecznej. Likwidacja większej części przedszkoli publicznych nie świadczy bynajmniej o zmniejszaniu się potrzeb w tej dziedzinie, jest natomiast dowodem tego, że te potrzeby w coraz mniejszej mierze uwzględniane są w praktycznej działalności samorządu (bo poza Śląskiem jedynym czynnikiem publicznym, angażującym się w utrzymywanie przedszkoli, był dotychczas samorząd terytorialny). A to stawia pod znakiem zapytania możliwości rychłej odbudowy sieci przedszkoli publicznych (oczywiście, o ile nie wmiesza się w tę sprawę państwo, przyjmując na siebie lub narzucając na samorząd obowiązek organizacji przedszkoli) — przesądzając tym samym, przynajmniej na najbliższy okres, rozwój wychowania przedszkolnego w ogóle.

Przyzwyczajono się odpowiedzialność za wszelkie ujemne zjawiska w dziedzinie szkolnictwa składać na kryzys gospodarczy. Istotnie, kryzys poważnie osłabił finanse samorządu i zmniejszył jego możliwości w zakresie zaspokajania potrzeb ludności. Nie można jednak przeceniać znaczenia tego

czynnika. Przykład Śląska świadczy, że i w okresie trudności budżetowych (które Skarbowi Śląskiemu dały się odczuć tak samo jak Skarbowi całego Państwa, jak i związkom samorządowym) można, jeśli się chce, nie tylko utrzymać, ale nawet powiększyć dorobek „lat tłustych”. Zresztą — jakkolwiek nie zostało ściśle ustalone, czy i kiedy mianowicie kryzys się skończył, faktem jest, że już w r. 1935/36 wpływy miast i związków powiatowych zwiększyły się w porównaniu z r. 1934/35, przy dobrej woli można więc było zapewne przeznaczyć trochę więcej pieniędzy na wychowanie przedszkolne, a przynajmniej nie zmniejszać i tak już śmiesznie małych sum na ten cel przeznaczonych.

Przedszkola prywatne nie mogą „zastąpić” przedszkoli publicznych, chociażby z tego względu, że w większości wypadków muszą pobierać opłaty za uczęszczanie. Żaden typ szkoły nie stał się nigdy powszechnym, dopóki nauka w szkole była płatna — a wychowanie przedszkolne tylko wtedy będzie miało istotną wartość społeczną, kiedy stanie się powszechne, kiedy obejmie najszersze masy dzieci w wieku przedszkolnym. Tego zadania oczywiście przedszkola prywatne spełnić nie mogą — i dlatego wzrost liczby zakładów tej kategorii w ostatnich kilku latach jest, z punktu widzenia przyszłości wychowania przedszkolnego w Polsce, okolicznością bez większego znaczenia.

Bez przedszkoli publicznych nie ma wychowania przedszkolnego. Dlatego w sprawę tę musi wkroczyć państwo przez wydanie ustawy, ściśle precyzującej obowiązek zakładania i utrzymywania przedszkoli przez czynniki publiczne i regulującej finansowe podstawy bytu przedszkoli publicznych.

Źródła: „Roczniki Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” — wyd. G. U. S., „Statystyka szkolnictwa” — wyd. G. U. S., „Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31” — wyd. Min. W. R. i O. P. pod red. dra Mariana Falskiego.

Przegląd wydawnictw

CHILDHOOD EDUCATION nr 2, październik 1937.

Każdy numer tego pedagogicznego miesięcznika jest poświęcony jakiemuś poszczególnemu zagadnieniu z dziedziny wychowania. Numer drugi omawia tak bardzo aktualne zagadnienie przygotowania dzieci do demokratycznych form współżycia ludzi między sobą. Program zajęć przedszkolnych, programy szkolne powinny być w tym kierunku przepracowane, co zresztą już jest realizowane w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej na szeroką skalę.

Program powinien być podany w ogólnych zarysach, jest więc giętki i może ulegać modyfikacjom. Rozplanowanie pracy należy do nauczyciela i do uczniów łącznie. Jak silnie występuje tu podobieństwo do pracy w przedszkolu, która opierać się powinna na zainteresowaniach dzieci. Poszczególne jednostki pracy, ich kierunek i rozmiar są pozostawione do decyzji grupy, zależnie od zainteresowań, uzdolnień, środowiska

i możliwości danej grupy dziecięcej. Takimi ośrodkami zainteresowań dla małych dzieci są: zagroda, dom rodzinny, środki przewozowe, miasto, urząd pocztowy, ubranie, pożywienie, ptaki, aeroplany, ulubione zwierzęta.
Badania socjoolgów podkreślają coraz silniej znaczenie, jakie ma dla rozwoju przyszłego człowieka praca, podejmowana wspólnie, grupowo. Jest to nie tylko ważne dla indywidualnego rozwoju — jest to przede wszystkim przygotowanie do demokratycznego sposobu życia. Stąd tendencja do tworzenia grup dziecięcych.
Już w przedszkolu powinno się dziecko nauczyć, jak trzeba wspólnie pracować. Wspólna praca to okazja do planowania i to do planowania w świetle opinii i pragnień towarzyszy. Co zrobimy? Dlaczego to zrobimy? Jak zrobimy? Indywiduum, według słów autora, „zanurzone" jest w „my".
Naturalne zainteresowania dzieci i ich własne zrozumienie sytuacji zajęło miejsce koncepcji dorosłego i decyzji o tym, co powinno dzieci interesować. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że kierowanie wysiłkiem dzieci jest konieczne ze strony wychowawców, ale w pewnych, poważnie przemyślanych granicach. Wszak wszyscy zgadzamy się na tę prawdę, że dziecko powinno być aktywne, aby istotnie mogło zdobywać wiedzę, wszyscy zgadzamy się na to, że sala zajęć w przedszkolu, czy klasa szkolna to są pracownie, w których dzieci poruszać się powinny z całym zrozumieniem swych zadań. Wszyscy zgadzamy się na to, że w tych pracowniach dzieci powinny pracować i muszą mieć do swego rozporządzenia przy tej pracy odpowiednie narzędzia. Tak potraktowane indywidualne potrzeby rozwojowe dziecka jako indywiduum grzeszyłyby jednostronnością o ile dla tego rozwoju nie damy społecznego podłoża. Zainteresowania jednostki muszą się niejako zatopić w zainteresowaniach grupy. Nie dość na tym: dziecko powinno poznać przeżycie wspólnej odpowiedzialności i jej podział w stosunku do każdego uczestnika, dobrowolnie i chętnie przyjąć tę odpowiedzialność, która mu w udziale przypada. Jest to wprowadzenie do życia obywatelskiego w demokratycznym społeczeństwie. Demokracja żąda, aby jednostki, które ją tworzą, znalazły wszelką pomoc w swym rozwoju, ale jednocześnie wymaga, aby ich uzdolnienia i twórcze możliwości nie były obracane jedynie na pożytek własny, egoistycznie, lecz na pożytek ładu społecznego, rozwoju całej grupy. Razem pracować, uczciwie dzielić odpowiedzialność, osiągnąć maksimum rozwoju zgodnego z dobrem ogółu — to są żądania, które wysuwa społeczeństwo demokratyczne i ten kierunek powinien być przestrzegany przez wszystkich ludzi, którzy wychowują młode pokolenia.

CHILDHOOD EDUCATION nr 5, styczeń 1938.

„Dary Przedszkola" rozwinęły się niezmiernie bogato ze skromnych niegdyś „darów Froebla". Tak rozrósł się ten materiał dydaktyczny w ciągu 100 lat istnienia przedszkola, czy ogródka dziecięcego, że, zdaniem autora p. W. Mc Clure, następne stulecie będzie miało obowiązek zająć się raczej duchowymi darami, którymi przedszkole powinno obdarzyć swych wychowanków.
Dotychczasowe zasługi przedszkola są niezaprzeczone: przyczyniło się ono do utrwalenia pojęcia wychowania jako wzrostu. Sama nazwa „ogródek dziecięcy" nasuwa nam pojęcie o dziecku jako o istocie rosnącej, zależnej w swym wzroście od warunków środowiska. I przeniosło się to pojęcie na dalsze życie, w którym proces wychowawczy, proces rozwojowy jest, a raczej powinien być, nieprzerwany, ciągły, nieskończony.
Wiele spraw dziś powszechnie znanych, powszednich, wzięło swój początek z „ogródka dziecięcego", np. zagadnienie kształcenia rodziców, zagadnienie przygotowywania się „do życia przez życie" (Decroly) i ścisłego związku między rozwojem a aktyw-

nością. Wychowanie to nie jest jakaś czynność wychowawcy, której przedmiotem jest dziecko. To jest to, co dziecko robi samo i dla samego siebie. „Ta samo-aktywność, ta praca i zabawa małych ludzkich istot, stanowi właściwy proces wychowawczy. Umysł dziecka był niegdyś porównywany do tabliczki woskowej, na której pisze wychowawca. „Ogródek dziecięcy" pokazał, że dziecko jest żywą, rozwijającą się istotą, a nie martwą woskową tabliczką. Wychowawca zaś nie rzemieślnikiem-rysownikiem, a rozumnym, pieczołowitym strażnikiem i hodowcą tego rozwoju". Autor z zachwytem mówi o pełnym prostoty, a jednak celowym urządzeniu przedszkola, o „kapitalizacji słońca i powietrza" na usługi dziecka. Ta idea swobodnego rozwoju żyła w przedszkolu od samego początku, choć jej realizacja różniła się wyraźnie od metod współczesnych.
A jednak przedszkole nie stworzyło żadnej z tych idei, ono przyczyniło się do ich rozwoju, do ich rozpowszechnienia. Przedszkole stało się niejako laboratorium, w którym zagadnienia rozwoju dziecka były badane, rozważane, aż stały się siłą dynamiczną, która przeniknęła i wyższe stadia kształcenia, przedostała się poza instytucje wychowawcze, objęła domy rodzinne, wywarła wpływ na kształcenie rodziców, kształcenie dorosłych. To jest bezsprzeczna zasługa przedszkola. Nie ono jednak odkryło, że wychowanie jest to sprawa, która się nie kończy. Platon kazał Sokratesowi wypowiedzieć tę prawdę wiele, wiele lat temu. Przedszkole zademonstrowało jedynie z taką wyrazistością, jak nigdy przedtem, że wychowanie jest żywym procesem. I autor błaga, aby w ciągu następnych 100 lat przedszkole nie spoczęło na laurach dotychczasowych wyników, nie ustało w dalszych badaniach nad rozwojem dziecka. Będzie to smutny dzień dla Ameryki, mówi autor, gdy jej wychowawcy powiedzą sobie: „Wszystko jest zupełnie dobrze". Przeciwnie, potrzebujemy wciąż samokrytycyzmu, zmiany, ulepszeń. Sprawa, zwana wychowaniem, nie może się stabilizować, inaczej grozi ludzkości żywa śmierć. Autor cytuje piękny wiersz Kiplinga, pisany w chwili najwyższej potęgi Imperium Brytyjskiego, w chwili jubileuszu królowej Wiktorii. Kipling, wielki patriota, wyśpiewał wówczas swój słynny hymn o chwale ludzkiej, która przemija i o sprawie Bożej, która jest wieczna, a służą jej czyste, pokorne serca.
Nie wolno o tym zapomnieć pracownikom na terenie wychowania. Autor pragnie, aby ten duch prostoty i pokory wobec wielkich zagadnień życiowych panował w przedszkolu. Materialne zdobycze jak formy pracy przetworzone już w pewien rytuał, cały bogaty materiał dydaktyczny, nie mogą przygłuszyć ducha. Dusza przedszkola musi mieć lot swobodny i porwać za sobą całe wychowanie człowieka.

L'ECOLE MATERNELLE FRANÇAISE nr 1, październik 1937.

Ostatni rocznik tego miesięcznika wprowadził nowy dział zatytułowany „Zdobywcy 7 roku życia". W dziale tym omawiane są zagadnienia, dotyczące siedmiolatków, tj. dzieci, które osiągają dojrzałość szkolną i stoją na przełomie przedszkola i szkoły.
Radosne życie w przedszkolu, czarowna wyprawa na zdobycie świata, na poznanie się z nim za pomocą tysiąca doświadczeń ma się ku końcowi.
„Siedem lat to wiek rozsądku" mawiano dawniej. Nas bawi dzisiaj to określenie, nie jest ono jednak pozbawione wszelkiej słuszności. Wiek ten zaznacza się zasadniczymi zmianami w rozwoju dziecka, które łatwo można zaobserwować.
Dziecko zaczyna sobie zdawać sprawę ze swych sił i możliwości i rozróżnia to, co pragnie zrobić, od tego, co zrobić może. Po wielu nieudanych próbach, po licznych doświadczeniach, po przeżyciu radości jaką daje wysiłek uwieńczony powodzeniem, dziecko krok za krokiem zdobywa jasną świadomość swych sił realnych. Świadomość tę można porównać do delikatnej jeszcze roślinki, która wymaga wielkiej pieczo-

łowitości ze strony wychowawców. Pieczołowitość ta jest tym bardziej niezbędna, że dziecko przechodzi z jednego środowiska do drugiego, od jednych metod pracy do (niestety) drugich. Są natury wrażliwe, które paraliżuje zarówno zmiana otoczenia, jak przymusowa nieruchomość w ławce oraz stosowanie się ściśle do godzin. To cenne poczucie swoich sił, z którym dziecko opuszcza przedszkole, może być łatwo narażone na szwank, hamując dalszy proces rozwojowy.

Przedszkole uczy dziecko życia w pewnej społeczności, przepisy której są dla niego zrozumiałe i na ogół łatwe do podporządkowania się. Wartość tego podporządkowania się, tych nawyków życia socjalnego ma wielkie znaczenie dla dalszego życia szkolnego, dając dziecku poczucie własnego znaczenia, umiejętność opanowania swych odruchów, odpowiedniego zachowania się nawet wtedy, gdy się jest poza zasięgiem wzroku wychowawczyni. Siedmiolatek zaczyna już zdobywać się i na refleksje, zdolny jest do zastanowienia się nad sobą; pogłębia swoje życie wewnętrzne. To są zdobycze okresu przedszkolnego, w którym wychowanie opiera się nie na suchym systemie sankcji, a na uczuciu, na kształceniu wrażliwości, na zamiłowaniu do harmonijnego współżycia. Te wszystkie zdobycze są równie delikatne jak świadomość swoich sił u dziecka i wymagają równie umiejętnego traktowania.

Dziecko źle zrozumiane zamyka się w sobie, a poryw twórczy jego rozwoju załamuje się. Ileż sił młodych zginęło w ten sposób!

Pani F. Scapula, inspektorka nauczania powszechnego, woła w swym artykule o rozszerzenie metod przedszkolnych, a więcej jeszcze, atmosfery przedszkolnej na pierwsze lata nauczania. Wyniki będą na pewno dobre nie tylko co do zakresu wiedzy, którą sobie dzieci mają przyswoić, ale zwłaszcza co do ich wewnętrznego rozwoju. Te młode istoty ludzkie będą się przygotowywały do pracy, która je czeka, bez zbędnych wahań, bez niepotrzebnych załamań, w rosnącej z każdym rokiem świadomości swoich sił, swojej mocy.

W.

Z życia Sekcji

SPRAWOZDAWCZY ZJAZD SEKCJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO Z. N. P.

W dniu 29 maja r. b. odbył się Zjazd Sprawozdawczy Sekcji Wychowania Przedszkolnego Z. N. P. Oprócz koleżanek reprezentujących Zarząd Główny Sekcji i Sekcję Warszawską w Zjeździe wzięły udział delegatki ze Śląska i z m. Łodzi.

Porządek dzienny poza zagajeniem i przyjęciem regulaminu obrad objął: referaty z dziedziny pedagogiki oraz referat o Wyższym Kursie Wychowania Przedszkolnego, sprawozdanie Zarządu Głównego i sprawozdanie Sekcji Okręgowych i Powiatowych, wybory Zarządu Głównego oraz uchwalenie wniosków dotyczących dalszej pracy Sekcji.

Po zagajeniu Zjazdu przez przewodniczącą kol. Rydzewską, krótkie przemówienie wygłosiła p. Z. Żukiewiczowa, kierowniczka Sekcji Wychow. Przedszk. Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie, podnosząc wartość zrzeszonej pracy wychowawczyń przedszkoli i życząc najlepszych jej wyników.

Wielkiej wartości referat z dziedziny pedagogiki p. t. „Ważność dziecięctwa z punktu widzenia psychologii i pedagogiki" wygłosiła p. dr Maria Ujejska, następnie o doniosłości dokształcania się na Wyższym Kursie Wychowania Przedszkolnego mówiła p. Halina Heftmanowa, kierowniczka pedagogiczna tego kursu.

W przerwie południowej zwiedzono wystawę prac dzieci z przedszkoli i pomocy pedagogicznych w wykonaniu koleżanek wychowawczyń przedszkoli oraz spożyto wspólne śniadanie.

Wybory do Zarządu dały następujące wyniki: wybrano kol. kol.: Rydzewską Ludwikę (przewodnicząca), Czaplównę Marię, Górnicką Stanisławę, Sadzyńską Władysławę i Szczegielniakównę Stefanię (z Warszawy), Dylską Stefanię (z Chorzowa), Pietrasik Stanisławę (z Łodzi).

Uchwalono szereg wniosków o doniosłym znaczeniu. Będą one stanowiły wskazania na dalszą pracę Sekcji. Podamy je w szczegółowym omówieniu w następnym numerze „Przedszkola" jako plan pracy na rok 1938/39.

Sprawozdania Zarządu Głównego i Sekcji Okręgowych oraz wnioski zgłoszone na Zjazd dowiodły raz jeszcze niezbicie potrzeby zrzeszenia się wychowawczyń przedszkoli tak dla sprawy ogólnej wychowania przedszkolnego, jak też spraw zawodowych wychowawczyń przedszkoli. Współdziałanie w tej akcji z nauczycielstwem jest jak najbardziej wskazane.

WYŻSZY KURS WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

Poprzedni numer „Przedszkola" zawierał artykuł informacyjno-sprawozdawczy o Wyższym Kursie Wychowania Przedszkolnego, oraz komunikat, dotyczący kursu letniego (drugiego), który ma się odbyć w ciągu lipca b. r. Dzisiaj podajemy do wiadomości, że kurs ten, na którym będą już pracowały dwie grupy słuchaczek — nowa i dawna — odbędzie się na Śląsku, w pięknej i zdrowej miejscowości. Program zaś kursu dla grupy drugiej będzie następujący:

1. Nowoczesne metody wychowania przedszkolnego — prowadzi kol. Maria Wydrowa.
2. Psychologia dziecka — prowadzi dr H. Weintalówna.
3. Literatura dziecięca — prowadzi p. Maria Wiercińska.
4. Wypracowanie własnego światopoglądu — prowadzi H. Heftmanowa.

Grupa pierwsza będzie miała program prac podany w ub. numerze „Przedszkola", o ile będzie dość liczna. W przeciwnym razie obie grupy będą miały wykłady wspólne. Zasadniczo wspólne dla wszystkich słuchaczek rysunki przeprowadzi kol. Karczmarczykówna.

Wzorem ubiegłego roku odbędzie się też na kursie szereg świetlic, poświęconych tematom aktualnym, zagadnieniom z historii sztuki i recytacji poezji i prozy. Projektowane są także wycieczki w okolice.

I. Opłata za kurs letni wynosi zł 20, za dalsze miesiące po zł 5.

Jeżeli zgłoszona kandydatka otrzyma od nas pismo, że na kurs jest przyjęta — wpłaca z góry zł 15 za miesiące wrzesień, październik i listopad.

Internat będzie prowadzony. Utrzymanie dziennie wyniesie od zł 2.50 do zł 3.—

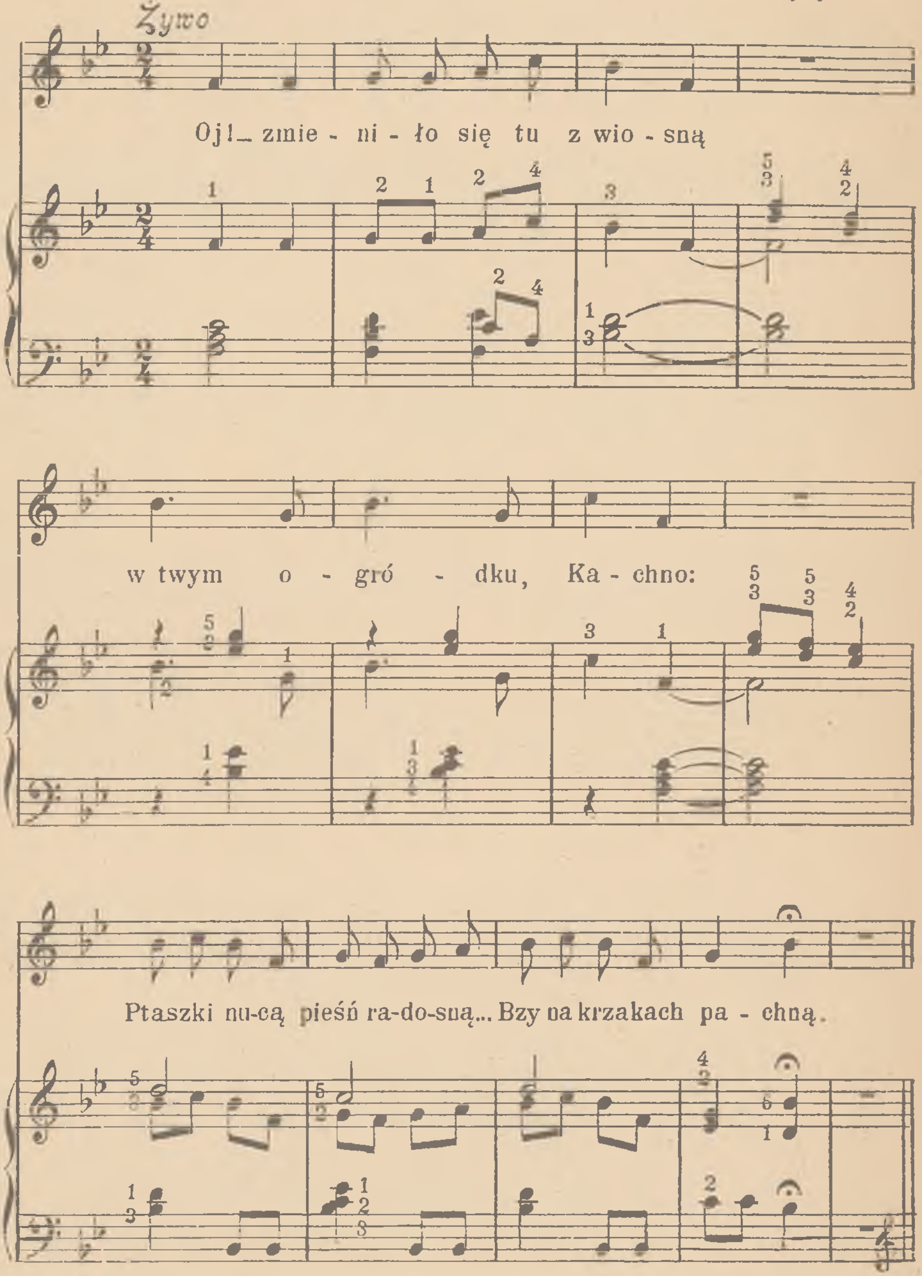
II. Należy nadesłać:

1. Podanie, życiorys i dokładny adres.
2. Odpis świadectwa (dyplomu lub przyzn. kwalifik.).
3. Przesłanie dowodu opłaty kursu.

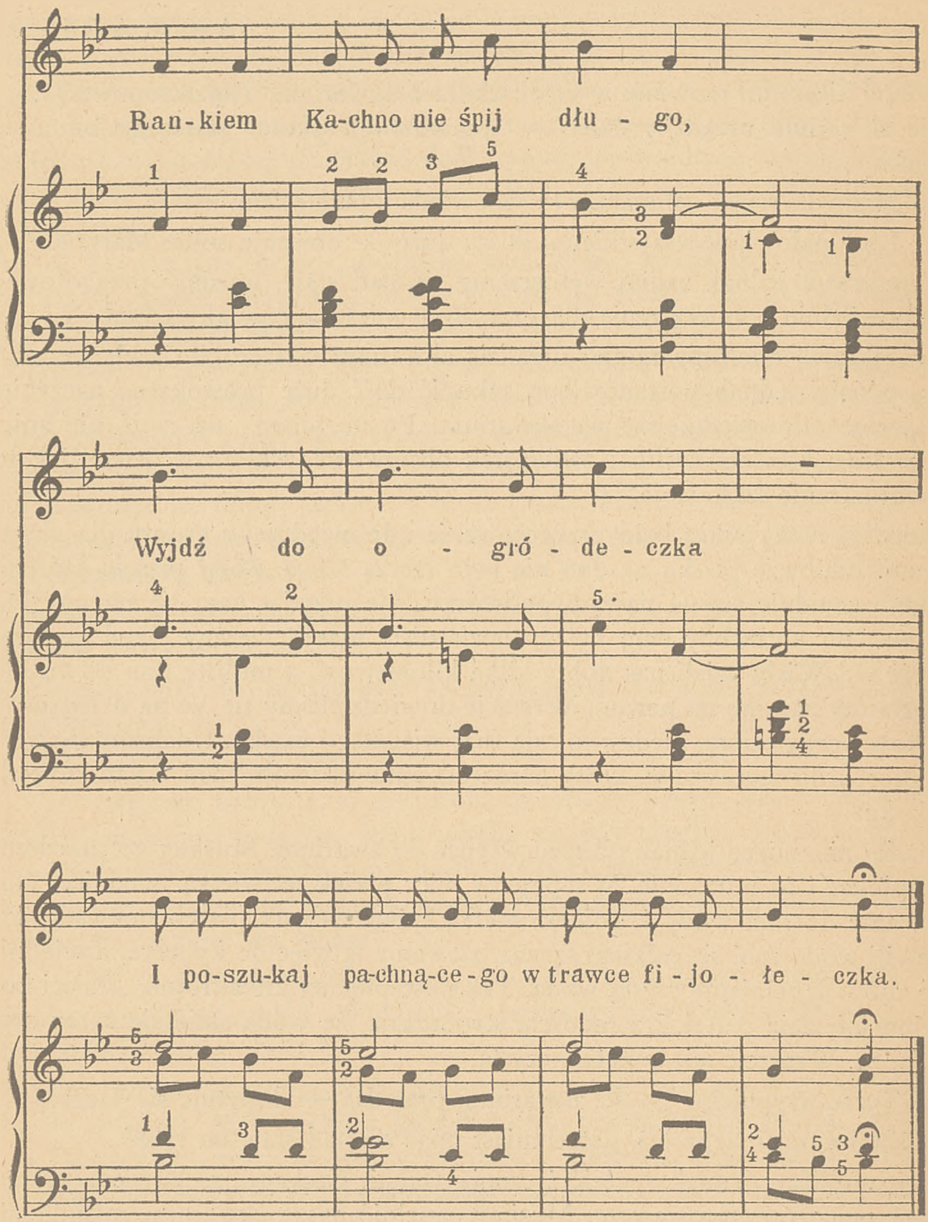
Dział metodyczno-praktyczny

W OGRÓDKU KACHNY*

Tekst Marii Łaszczukówny — muzyka Ryty Gnus




Zie - mię przykrył miękki dy - wan
z tra - wki zie - le - niu - tkiej.
A na grządkach żółte bratki, stokrotki bie - lu - tkie.



*) Dla symetrii konieczne jest uzupełnienie jednym taktem bez śpiewu. Ponieważ dzieci zazwyczaj nie zachowują pauzy, trzeba im polecić wykonanie dwukrotnego klaśnięcia (dwie ćwierćnuty) lub dwóch kroków, poczem dopiero nastąpi śpiew. Z czasem opanują zachowanie przerwy.

Zofia Charszewska

AKWARIUM

Już od kilku dni mówimy w przedszkolu o akwarium. Tadzik opowiada, jakie akwarium urządziły dzieci w „prawdziwej szkole" starszego brata — Jurka.

— Nałowili rybek i ślimaków — opowiada z przejęciem.

— I my nałowimy wszystkiego, dużo, dużo — obiecuje sobie Marysia.

Tymczasem jednak zanim wybierzemy się nad staw, musimy przygotować odpowiednie pomieszczenie dla przyszłych mieszkańców akwarium.

Początkowo mieliśmy zamiar urządzić akwarium w szerokim szklanym słoju, później jednak postanowiłam zakupić dość duże prostokątne naczynie, znacznie odpowiedniejsze na akwarium. Proste ścianki naczynia nie zniekształcają bowiem roślin i zwierzątek obserwowanych przez dzieci, jak to czyni okrągłe szkło słoja.

Pierwszą naszą pracą było przygotowanie odpowiedniego gruntu dla akwarium. Zdobycie piasku na dno nie było rzeczą łatwą. Żółty piasek, którego pełno znajduje się na naszym podwórku, nie przydał nam się na nic. Do akwarium potrzebny nam był gruboziarnisty piasek rzeczny. Skąd go zdobyć? Od Wisły dzieli nas dobre kilka kilometrów, a muliste dno stawu nie dostarczy nam go na pewno. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że na dziedziniec szkoły przywieziono niedawno całą furę wiślanego piasku. Udaliśmy się więc z prośbą do kierownika, który bardzo chętnie pozwolił nam wziąć kubełek piasku.

Piasku nie można jednak od razu wsypać do awarium. Musimy go przedtem wypłukać i to porządnie. Wsypujemy więc piasek na wielką miednicę. Nalewamy do niej wody i Tomek wielką łyżką zaczyna piasek mieszać. Po chwili woda robi się całkiem czarna, zlewamy ją więc do kubełka, a miednicę znów napełniamy czystą wodą. Tak postępujemy kilkakrotnie. Dzieci kolejno mieszają piasek i z radością stwierdzają, że woda staje się coraz czyściejsza. Wreszcie jest zupełnie czysta.

— Teraz wsypujemy go do akwarium, prawda? — dopytuje się Jacek.

A Hanka prosi, żeby już, natychmiast udać się nad staw po rybki.

Nie mogliśmy jednak spełnić życzenia Hanki. Czekają nas bowiem jeszcze inne prace przygotowawcze. Musimy zapełnić nasze akwarium roślinkami. W pustym akwarium rybki nasze będą się źle czuły i woda będzie zawierała o wiele mniej pożywnych części, przy tym rośliny, jak wiadomo, oczyszczają wodę.

Po rośliny wybieramy się nad staw, zaopatrzeni w blaszane pudełko, siatkę i nożyczki. Przed wyprawą dokładnie objaśniam dzieci, jak muszą się zacho-

wywać nad stawem, by nie przemoczyć sobie nóg, nie wpaść do wody itp. Nie wszystkie rośliny nadają się do akwarium, nie wszystkie chcą rosnąć na jałowym piaszczystym dnie. Biorąc wszystko, co nam wpadnie w rękę, zanieczyścilibyśmy wkrótce całe akwarium. Trudno mi to wytłumaczyć dzieciom, które rade by każdą napotkaną roślinkę umieścić w akwarium. W końcu jednak udaje mi się przekonać dość upartą, nieświadomą rzeczy gromadkę, iż spośród licznych roślin wybieramy tylko dające się najłatwiej hodować w akwarium.

Są to: 1) wiecznie zielona moczarka kanadyjska, której byle gałązka wetknięta w piasek akwarium, lub wrzucona do wody rozrasta się bardzo szybko, 2) Rogatek szorstki — o wąskich widełkowatych liściach, niezwykle pożyteczny w akwarium, gdyż posiada szczególną własność oczyszczania wody, 3)drobnolistna, żółto-zielonawej barwy rzęśl wodna. Roślinka ta stanowi pożywienie niektórych rybek i bardzo ładnie wygląda w akwarium. Na prośbę Jacka zabieramy również z sobą trochę pospolitej rzęsy wodnej. Po powrocie do domu czeka nas nowa praca. Musimy dokładnie obejrzeć przyniesione roślinki, przyciąć zbutwiałe części, wybrać najzdrowsze okazy do umieszczenia w akwarium.

I znów muszę hamować zapał dzieci, które chciałyby wszystkie przyniesione roślinki włożyć do akwarium.

— Jeszcze tylko to, proszę pani — prosi Jacek trzymając w ręku gałązkę rzęśli wodnej.

Tadek przychodzi mi z pomocą.

— Jak wszystko włożycie do akwarium, to rybkom będzie ciasno. Argument Tadka przekonuje kolegów. Rzęśl wodną musimy zasadzić, ale sypki piasek nie chce utrzymać małych korzonków roślinki, musimy je więc przycisnąć niewielkim kamieniem. Gałązki moczarki kanadyjskiej i rogatka szorskiego wrzucamy kolejno do wody.

Akwarium, zapełnione roślinami, oczekuje przybycia dalszych mieszkańców. Zastanawiamy się, jakie stworzenia wprowadzić do pięknie urządzonego mieszkania.

A więc przede wszystkim rybki. Dobrze, ale jakie? Nie każda rybka nadaje się do awarium. Małe kiełbiki, których pełno jest w naszym stawie, źle znoszą niewolę. To samo można powiedzieć o płotkach, zresztą płotki byłyby za duże do naszego dwunastolitrowego naczynia. Z kłopotu wybawia nas pan kierownik pobliskiej szkoły oświadczając, że klasa piąta z wielką chęcią ofiaruje nam ze swego akwarium trzy różanki (2 samiczki i 1 samca). Małe te rybki dochodzą zaledwie do 6 cm wzrostu i są łatwe do hodowania. Z radością przyjmujemy tak miły i jak dla nas, bogaty dar.

Przyniesienie rybek ze szkoły, to prawdziwa uroczystość. Przenosimy je w małym szklanym słoiku i wpuszczamy do akwarium.

Dzieci przyglądają się im ciekawie.

— Jakie ładne!

— Jakie maleńkie!

Rybki żywimy na razie specjalnie zakupionym w sklepie pokarmem (Dafnie), obiecujemy sobie jednak, że przy najbliższym spacerze postaramy się z rowu lub większej kałuży wyłowić siateczką trochę żywych rozwielitek czy ośliczek, stanowiących najlepszy pokarm dla rybek.

Postanawiamy również zdobyć dla naszego akwarium małże-skójki. Samiczka różanka składa bowiem ikrę w skorupie skójki. Opowiadam przy tym dzieciom o wzajemnych usługach, jakie oddają sobie różanki i małże. Larwy małży bowiem spędzają pierwsze dwa, trzy miesiące życia na skrzelach i płetwach różanki, żywiąc się jej śluzem i nie czyniąc jej najmniejszej krzywdy.

— To one (małże i różanki) zamieniają się dziećmi — zauważa zupełnie słusznie Hania.

Małże nie trudno nam zdobyć. Dosyć ich znajduje się w naszym stawie, zagrzebanych w mule. Nam zaś potrzebne są zaledwie trzy sztuki, dwie samiczki i samiec.

Umieszczamy również w akwarium dwa wodne ślimaki — zatoczki. Błotniarek nie bierzemy, niszczą one bowiem rośliny znajdujące się w akwarium, podczas gdy pokarmem zatoczków są jedynie drobne wodorosty, z których ślimaki te oczyszczają szklane ścianki akwarium. Tak samo nie wpuszczamy kałużnicy, ani pływaka, których drapieżne larwy wpijają się szczękami w ciało małych rybek.

Naszymi rybkami musimy się troskliwie opiekować. Wyznaczamy więc dyżurnych, obowiązkiem których jest co dzień wsypywać rybkom oznaczoną ilość pokarmu. Raz na tydzień powinny rybki głodować — jest to konieczne dla ich zdrowia. Rybki, to małe żarłoczki: jedzą dużo i karmione zbyt obficie, często z tego powodu chorują. Głodówka zabezpieczy je przed chorobą. Jako dzień głodówki wybieramy niedzielę. Jest to dla nas dzień najodpowiedniejszy, gdyż dzieci w niedzielę do przedszkola nie przychodzą.

Co pewien czas wybieramy się nad rów, by wyłowić nowe porcje rozwielitek, ośliczek i innych drobnych skorupiaków. W razie braku pokarmu żywego sypiemy dafnie. Małżom od czasu do czasu wlewamy trochę roztartego żółtka, poza tym żywią się one drobnoustrojami znajdującymi się w wodzie.

Dyżurni „od akwarium" muszą uważać, by dzieci nie płoszyły rybek pukając paluszkami w naczynie, nie wrzucały śmieci do wody itp.

Dzieci obiecują starannie spełniać dyżur przy rybkach, a nawet Hania zapowiada, że jak ona będzie dyżurna, to co dzień, ale to co dzień będzie zmieniała rybkom wodę, żeby zawsze miały świeżą... Muszę więc tłumaczyć Hani, że wody tak często zmieniać nie można i że w tym roku tylko raz, w czerw-

cu będziemy oczyszczać akwarium (akwarium oczyszcza się zaledwie kilka razy do roku) dyżurni zaś będą tylko po trochu, w miarę wyparowywania wody, dolewać wody do naczynia.

*

Na początku czerwca, mniej więcej na dwa tygodnie przed końcem roku szkolnego, postanawiamy zabrać się do oczyszczenia akwarium. Praca to nie byle jaka. W dużym słoju urządzamy „tymczasowe" mieszkanie dla naszych żyjątek, Znowu więc jak przy urządzaniu akwarium następuje płukanie piasku, wyprawa po roślinki nad rowy i nad staw. Tymczasowe mieszkanie staramy się urządzić jak najwygodniej, aby rybki czuły się w nim możliwie najlepiej.

Wreszcie wszystko jest gotowe. I za kilka dni, gdy woda w słoju nabierze trochę pożywnych części, przenosimy rybki na tymczasowe mieszkanie. Ostrożnie wyławiamy je z akwarium siateczką, a potem szybko wrzucamy do stojącego obok słoja. Małże i ślimaki wyjmujemy z wody rękami i tak samo jak rybki umieszczamy w słoju. Teraz dopiero przystępujemy do oczyszczania naczynia. Wylewamy wodę, wyjmujemy pływające roślinki, a piasek wysypujemy na miednicę. Ponieważ przy myciu naczynia będzie napewno dużo chlapaniny, postanawiamy płukać piasek i szorować naczynie w ogródku. Dyżurnym ochoczo pomagają w pracy inne dzieci.

Silnemu Bolkowi i uważnemu Jackowi powierzamy mycie naczynia. Chłopcy zakasują rękawy i ostrożnie szorują piaskiem pokryte drobnymi wodorostami ścianki naczynia.

Na ławeczce przed domem Franek, Olek i Basia oczyszczają roślinki. Każdą, nawet najmniejszą gałązkę rogatka czy moczarki płuczą w małej miedniczce, a potem starannie przycinają nożyczkami zbutwiałe części roślinek.

Koło pompy usadowili się Hania i Zbyszek, zajęci płukaniem piasku. Hania podstawiła miednicę z piaskiem pod pompę, a Zbyszek z zapałem pompuje wodę.

— Zbyszku, już dosyć! — woła Hania.

Ale Zbyszek nie przejmuje się słowami koleżanki, ani tym, że woda wylewa się za brzegi miednicy. Pompuje i pompuje.

— Tak się najlepiej piasek oczyści — twierdzi, gdy powstrzymuję jego nadmierną gorliwość.

Gdy jednak pokazuję mu kałuże, jakie tworzą się koło pompy, i mokre pantofelki Hani — a zwłaszcza gdy spostrzega, że przelewająca się poza brzegi woda unosi z sobą piasek — obiecuje, że będzie pompował tylko dopóty, aż woda zapełni pół miednicy.

Wreszcie piasek już jest czysty, roślinki przycięte, naczynie wyszorowane. Urządzamy więc z powrotem nasze akwarium.

Dzieci od razu chcą przenosić rybki do „czystego mieszkania". Muszę jednak je powstrzymać. Świeża woda, wlana przed chwilą ze studni, jest jałowa i nie posiada jeszcze dostatecznej ilości pożywnych części. Dopiero gdy postoi kilka dni w akwarium, zapełni się drobnoustrojami i wtedy będziemy mogli przenieść do niej nasze rybki.

A więc czekamy. Choć przykro nam, że rybki tak długo muszą przebywać w ciasnym słoju [1]).

Maria Łaszczukówna

NA SKWERZE

Ciepło! Słonko pięknie świeci, już na skwerze pełno dzieci. Wszystkie bawią się wesoło: Jaś ma piłkę, Tadzio koło, Ircia z Basią — grają w klasy — słychać śmiechy i hałasy...

Tylko Staś poważny srodze — przyjechał na hulaj-nodze i mówi do swego brata:

— Jadę naokoło świata!...

Brat mu na to:

— Dobrej drogi! — A nie zepsuj hulaj-nogi!

Zosia przyszła też na skwerek ze swym pieskiem — na spacerek.

Azor biały, w czarne łaty. Śmieszny: mały i kudłaty. Ulubiona Zosi psina do zabawy jest jedyna — umie różne psie figielki, ma do tego talent wielki. Czasem nie chce słuchać Zosi, choć się gniewa, choć go prosi...

Teraz także już swawoli, bo po trawce biegać woli. Zosia jest w rozpaczy prawie — Azor biega wciąż po trawie!

— Chodź tu! — woła. — Ty zbytniku! Tu nie depcze się trawników!

Wreszcie stanął przed dziewczynką z zawstydzoną wielce minką. Wstydzi się, że jego nóżki depczą trawkę zamiast dróżki.

B. St. Kossuthówna

MAJSTER KLEPKA

Wszystko mi się dobrze składa —
majster ze mnie jest nielada,
strugiem gładzę, skrzypię piłą
i pracuję całą siłą!

Umiem zrobić już wieszadła,
żeby czapka z nich nie spadła,
skrzynkę z drzewa z pokryweczką,
do ołówków pudełeczko.

Stuku-puku, świdru-widru,
skrzypu-szczypu, trzasku-midru,
wszystko mi się dobrze składa,
majster ze mnie jest nielada!

---

[1]) Zakładając akwarium korzystałam ze wskazówek zamieszczonych w książce W. Ostoji-Roguskiej: „Przyroda w domu i w szkole". Warszawa 1920 r. Istnieją poza tym książki poświęcone prowadzeniu akwarium, jak: Z. Lorec: „Akwarium słodkowodne"; Z. Momot: „Akwarium".

B. St. Kossuthówna

PAN MALARZ

Chodzi malarz po pokoju,
ściany maluje,
macza pędzel w kuble z farbą
i wymachuje:
chlap chlap chlap chlap
ściany maluje.

Wdrapał się już na drabinę
i sufit bieli,
będzie bielił i malował
aż do niedzieli,
chlap chlap chlap chlap
i sufit bieli.

A w niedzielę — czyste, białe
będzie mieszkanie,
i pan malarz włoży ładne
bez plam ubranie:
ha ha ha ha
bez plam ubranie.

SIANOKOSY

Rzędem stoją tam kosiarze
na łące,
ostrzą kosy, kosy ostrzą
błyszczące,
a potem tą kosą ostrą
z rozmachu
sieką trawę, trawę sieką
szach-szachu!

Wczesnym rankiem błyszczy trawa
od rosy,
trawa, kwiaty — wnet się kładą
w pokosy!
A dziewczęta siano grabią
grabiami,
słońce grzeje, trawa pachnie
ziołami!

W POLU

Idą, idą krasnoludki
miedzą przez pole,
i zbierają pośród zboża
maki, kąkole.

Niechaj czyste zboże rośnie
tutaj na polu,
— my wiązanki porobimy
z maków, z kąkolu!

Postawimy te wiązanki
mamie na stole,
aby miała w swym pokoju
kwieciste pole!

REDAGUJE KOMITET
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUCYNA SĘKOWSKA
WYDAWCA W IM. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:
STANISŁAW KWIATKOWSKI

TREŚĆ ROCZNIKA V. 1937/38:

DZIAŁ METODYCZNO-PRAKTYCZNY